Dodatek do „Miesięcznika“ Nr. 1. i 2. z r. 1903.

DLA MŁODSZYCH.

Dziesięć przykazań ochrony zwierząt.

1.

Ja jestem Pan Bóg twój, który stworzył wszystkie zwierzęta. Nie dręcz nigdy zwierząt, bo one ból czują, jak i ty, przezemnie stworzony.

2.

Nie zabijaj żadnego zwierzęcia nadaremnie, chociażby to i robak był; a gdy konieczność tego wymaga, zabijaj prędko, o ile możności bez boleści.

3.

Pamiętaj nie marnować odpadków stołu i kuchni, bo niemi możesz niejedno zwierzę od śmierci uratować. Kości daj psu, a mniejsze odpadki pokraj drobno, zmieszaj z okruszynami i rzuć ptaszkom niebieskim, bo one w zimie głód cierpią.

4.

Nie będziesz pozbawiał żadnego zwierzęcia jego wolności i nie będziesz go trzymał w niewoli. A gdy masz już zwierzę u siebie i nie możesz go uwolnić, to pamiętaj, że musisz troszczyć się o niego, dając mu odpowiedni pokarm, — a gdy nie wiesz, czem je żywić — zapytaj się o to starszej osoby.

5.

Gdy zbierasz owady — nie zabijaj niepotrzebnie, zabijaj natychmiast, co masz zabić, nie wbijając nigdy mu szpilkę, bo śmierć taka, to śmierć bardzo bolesna.

6.

Nie ozdabiaj twego kapelusza piórami ptaków, a co gorsza ich zwłokami — najładniejszą ozdobą to kwiatki i wstążki, lepiej one twoją twarzyczkę ozdobią, aniżeli biedne stworzenia dla twej próżności pozbawione życia.

7.

Pamiętaj ochraniać pożyteczne zwierzęta, a szczególnie krety, jeże, ryjówki, żaby, jaszczurki, jaszczury, traszki, nietoperze, padalce, ptaki. Nie łap ich, nie zabijaj. Nie wybieraj gniazd ptasich. Gdy masz wątpliwość o szkodliwości jakiegoś zwierzęcia, to lepiej go nie zabijaj, bo lepiej przebaczyć, niż zabić niewinnego.

8.

Staraj się o zwierzęta domowe, obchodź się z niemi dobrze, nie przeciążaj ich pracą. Pamiętaj, by pies łańcuchowy miał ciepłą budę na zimę i ciepłe legowisko, a w lecie dużo wody, Im troskliwiej opiekujesz się zwierzętami, tem dłużej one ci służyć będą.

9.

Zwierzęta, przeznaczone na śmierć w kuchni powinne być zabijane bezboleśnie i prędko. Uważaj, by kucharka miała nóż ostry do zabicia drobiu, by przed skrobaniem ryb zabiła je uderzeniem w głowę, i aby raki rzucano do ukropu, a nie do zimnej wody.

10.

Bądź litościwym względem zwierząt. Nieś pomoc zwierzęciu słabemu. Upomnij się za dręczonem zwierzęciem, zgań dręczyciela i wykaż mu, że źle czyni, zwalczaj przesądy — a gdy dręczyciel nie słucha, postaraj się, by został ukarany.

Duch Gór.

(Dokończenie).

Było to dobre dziecko, posłuszne i pracowite, a litościwe jej serce kochało zwierzątka wszystkie bardzo. Nieraz już udało się jej ptaszynę jaką, jaszczurkę lub inne zwierzę uwolnić z rąk niesumiennych chłopców, nieraz nietoperza uratowała od przybicia do bramy, a pożytecznego kreta, lub padalca od bezmyślnego zabicia. Odbierała złym dzieciom chrząszcze i motyle i puszczała na wolność, a u nielitościwych pasterzy wstawiała się za katowanem bydłem, walczyła z przesądami i zabobonami wieśniaków, z powodu których niejedno zwierzę bolesną śmiercią zginąć mu-

siało, w zimie żywiła zwierzęta gdzie i jak mogła, słowem była dobrą i litościwą opiekunką zwierząt.

Przed jej chatką zatrzymał się duch gór w postaci ptaszka i słuchał. Tu w chacie modliła się dziewczynka: „O Boże, jakaż ja biedna, byłam grzeczna przez cały rok, byłam litościwą dla zwierząt, a oto nadchodzi Boże Narodzenie, a ja nie mam nawet malutkiej lalki, a tak ją pragnęłam mieć. Słyszałam wprawdzie, że duch gór obdarza litościwe dzieci, ale o mnie zapomniał, bo już wieczór, — o Boże przyszlij mi przez aniołka laleczkę.

Tak się modliła, a wtem ktoś zapukał do drzwi, otworzyła Lunia i ku swej radości zobaczyła małego ptaszka, który do niej tak się odezwał:

„Dobry wieczór, kochana Lunio, bądź tak dobrą i puść mnie do izby, mnie zimno, zginę tu z zimna i z głodu, rzuć mi parę okruszynek chleba, bym się pożywił“.

Łzy zabłysły w oczach dziewczęcia, wzruszona głęboko wzięła maleństwo do ręki, zaniosła do chatki i rzekła:

„Biedna ptaszyno, tyś już teraz na pół zmarznięta, masz tu trochę okruszyn z mego chleba, to dla ciebie wystarczy“.

To wszystko podobało się bardzo duchowi gór i postanowił nagrodzić dobrą Lunię

Zbliżał się czas, kiedy mieli powrócić rodzice dziewczki, — wtem coś zaszeleszciało w powietrzu, śliczna melodya dzwoneczków zabrzmiała w górze, a Lunia usłyszała spiew, „Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom dobrym na ziemi“. Gdy chór zamilknął, znowu ktoś zapukał, a gdy Lunia otworzyła, stało za drzwiami malutkie dzieciątko w pełni światła i trzymało w rączkach śliczną choinkę, ozdobioną cukierkami, zabawkami, złotymi i srebrnymi orzechami i ślicznemi błyskotkami, a za Panem Jezusem, bo tem dzieciątkiem był sam Pan Jezus, stała gromadka aniołków ze wspaniałemi zabawkami i innymi podarunkami.

Weszło dzieciątko, ustawiło choinkę w środku izdebki, a aniołkowie ustawili dary w około.

I znowu zabrzmiała melodya dzwonów i Pan Jezus z aniołkami znikł, by inne dzieci grzeczne odwiedzić. A ptaszyna, którą zdumiona Lunia jeszcze w ręku trzymała, podleciała świergocąc w górę i zamieniła się w potężnego ducha gór, który wziął za rączkę przestraszoną dziewczynę i rzekł:

„Nie bój się Luniu, jestem duch gór, doświadczyłem twe dobre serce i nagrodziłem twą litość, — masz, weź tę sakiewkę i daj ją swym rodzicom, by i ci byli nagrodzeni, że wychowali tak dobrą córeczkę“.

Rzekł i nagle znikł z przed oczu Luni.

Jakaż to radość była, gdy rodzice wrócili. Jak tylko sakiewkę otworzyli, sypały się z niej złote monety i to tak często, jak często ją otwierano.

Skończyła się bieda dobrych ludzi zamieszkali wspaniały zamek, wykształcili swą córkę na rozumną, a dobrą panienkę, a zawsze duchowi gór byli wdzięczni. *L.*

Ulubieńce możnych.

Papież Leon XIII. jest wielkim amatorem ptaków. Pokój jego roboczy pełen jest klatek, zawierających tych skrzydlatych śpiewaków; a nawet i w pokoju do przyjęć jest ich pełno. Moje ptaki — mówił raz papież do pewnego dyplomaty — to istoty bardzo w dyplomacyi wyćwiczone. Dyplomata, który był u mnie może wprawdzie wydać sąd o mojej uprzejmości, ale sądów moich dosłownie chyba że nie powtórzy, bo rozmowę głuszy świergot ptasząt. Król portugalski wybrał sobie za ulubione zwierzę, silnego, ale bardzo brzydkiego pawiana. Jest on wprawdzie postrachem dworzan, bo kąsa chętnie, ale bawi swego pana swymi pomysłami i czynnościami.

Król belgijski Leopold najchętniej przebywa wśród świata skrzydlatego tropicznych krajów, a papugi różnobarwne, przeważnie kakadu są najliczniejsze w olbrzymich klatkach, gdzie możliwie największej swobody używają. Do swego pana są bardzo przywiązane i okazują mu swe przywiązanie w różny sposób.

Sułtana tureckiego pomawiają, że głównymi jego ulubieńcami są świnki morskie, które mają pyszne pokoje do rozporządzenia.

Wilhelmina, królowa holenderska, gdy była jeszcze narzeczoną, cieszyła się bardzo gniazdkiem białych myszy, sądząc, że one przyniosą jej szczęście.

Dawniejsza hiszpańska królowa-regentka lubi bardzo kozy, a to z tego powodu, że mlekiem koziem wzmocniła i utrzymała przy życiu słabowitego swego syna, dzisiejszego Alfonsa XIII.

L.

Czworonogie przemytniki.

Francuscy celnicy na granicy belgijskiej walczą przez cały długi rok z przemytnikami, mieszkającymi w nadgranicznych wioskach i przemycającymi towary w niezliczonej ilości.

Przemytnicy ci postępują bardzo sprytnie wynajdują coraz to nowsze sztuczki, aby oszukać celników i posiadają tajemne znaki, za pomocą których porozumiewają się między sobą.

Celnikom jednak sprawiają wiele kłopotu nietylko ludzie, ale także i psy.

Przemytnicy mają często wielkie, silne psy, które pomagają im w dźwiganiu ciężarów. Psy te są tak wytresowane, że same przebiegają przez granicę, przyczem tytoń lub inne towary mają w worku na sobie.

Pędzą one jak zaloue, skoro tylko zobaczą zdaleka celnika, a tresowane są do tego w okrutny sposób.

Jeden z przemytników ubiera się w mundur celnika, bierze psa i tłucze go bez litości. Bicie to powtarza dopóty, dopóki pies nie zacznie zmykać na widok samego uniformu.

Niekiedy celnikom udaje się schwytać psa-przemytnika i wtedy wiernemu słudze swego pana pakują kulę w łeb.

Przemytnicy opowiadają wzruszające historye o wytrwałości bohaterskiej odwadze swoich psów. (*Wiek n.*).

Tańczące jaszczurki.

U jaszczurki kołnierzowej, żyjącej w Australii, która już sama przez swój silnie nadęty kołnierz sprawia szczególny widok, spostrzeżono właściwość, iż umie szybko biegać tylko na tylnych nogach.

Jak teraz donosi jeden z naturalistów francuskich, tę samą właściwość posiadają i nasze jaszczurki, a zwłaszcza zielone.

Badacz ten opowiada o kilku egzemplarzach tego rodzaju, które przechowywał w szklannym kloszu.

Widział często, jak po napiciu się wody rozpoczynały na słońcu szczególną zabawę, którą można było porównać z tańcem. Jaszczurki wstawały na tylnych łapkach, a wznosząc przednią część ciała w górę, wykonywały szybkie i wdzięczne ruchy przedniemi łapkami. Gdy jaszczurki używały obu łapek, to te poruszały się zgodnie, niekiedy jednak poruszały tylko jedną łapką w takcie.

Taniec ten miał widocznie służyć ku rozweselaniu pozostających w szklannem więzieniu towarzyszek, gdyż jedna wykonywała go zawsze przed drugą, ta zaś poruszeniem przednich łapek, jakby dawała znak, że ją to wzrusza. Niekiedy obydwie zdawały się jakby całować, gdyż się wzajemnie lizały.

Najczęściej tańczyły w ten istotnie komiczny sposób samiczki, niekiedy także i męscy członkowie tej jaszczurczej kolonii — czasem jeden przed drugim, a czasem przed piękniejszą połową swego rodu.

Jedna z samiczek znajdowała się tam już 5 lat, a wzburzona zawsze się prostowała, podbiegała na tylnych łapkach do swego opiekuna i starała się, zawsze wyprostowana, ugryźć go w rękę.

Zresztą takie samo zachowanie się zauważono także u niebieskich jaszczurek z wyspy Capri. (*Wiek n.*).

Kocia bomba.

Maszynę piekielną w swoim rodzaju wykryli niedawno w nocy dwaj policyanci na bulwarze Valmy w Paryżu.

Około godziny drugiej nad ranem zwrócili nagle ich uwagę na siebie dwaj chłopcy, którzy najwidoczniej unikali starannie miejsc, oświetlonych gazowemi latarniami.

Jeden z tych bojących się światła nocnych ptaków, niósł pod pachą pakiet dość pokaźnej objętości

Po pewnym czasie chłopcy zatrzymali się — policyanci ich nie widzieli, gdyż trzymali się w ukryciu — i złożyli pakiet przed bramą jednego z domów, poczem zaczęli zmykać, ile im tylko sił starczyło.

— To byli anarchiści! — rzekł jeden z policyantów do drugiego — a my pozwoliliśmy im uciec! Gdyby się o tem dowiedział brygadyer!

Wreszcie policyanci zdobyli się na odwagę i przystąpili do maszyny piekielnej, złożonej przez anarchistów, podnieśli ją z niesłychaną ostrożnością z ziemi i zanieśli na stacyę policyjną.

Bygadyer zaczął badać bombę.

Usunięto sznur, otwarto pokrywę, a w tej chwili z pudła wyskoczyło coś czarnego na ramię wachmistrza, a ztąd na ziemię i pod stół.

Był to piękny czarny kot, którego pochodzenie wyjaśniała znajdująca się na spodzie pudła kartka tej treści:

„Ten kot należy do pani Martin, stróżowej z ulicy Malty. To obrzydliwe zwierzą nie daje nam po nocach zamrużyć oka. Kto je znajdzie, niech go nie oddaje właścicielce. Justyn i Filip“.

Wierny pies.

Ładny przykład wierności psa podaje pewne czasopismo niemieckie, organ związku hodowców psów owczarskich. Oto pewien posiadacz psa owczarskiego z Szopan sprzedał go budowniczemu w Lipsku i wysłał go na miejsce przeznaczenia koleją. Jakżesz wielkie było jego zdziwienie, gdy po trzech tygodniach pies zbiedzony bardzo i wynędzniały do niego wrócił. Okazało się, że po trzech tygodniach udało mu się przeskoczyć mur i w trzech dniach odszukał i przebył drogę do dawnego pana wynoszącą więcej niż sto kilometrów. *L.*

Najmniejszy koń.

W posiadaniu panny Alty Westermann w Ameryce znajduje się kucyk, wysokości 70 cm., pochodzi on z Irlandyi. Chyba będzie to najmniejszy koń na świecie. Często psy są daleko większe. W Paryżu jest pies, dochodzący wysokości prawie metra, więc o wiele większy od Sirpensa, bo taką nazwę nosi ten liliputowy konik. *L.*

Straszny przykład.

Dzieci nie powinne nigdy przypatrywać się, jak zwierzęta zabijają, a starsze rodzeństwo powinno same pamiętać o tem, by małego braciszka, lub siostrzyczkę wyprowadzić z kuchni, gdy kucharka ma zabijać kurę, lub rybę. Bo straszne mogą być skutki takiego przypatrywania się. Donoszą o następującym, grozą przejmującym wypadku, który wydarzył się na Morawii we wsi Moskowicz koło Prosnic. Wieśniak zarzynał na podwórzu świnię, scenie tej przypatrywał się trzyletni jego synek. Gdy ojciec odłożył nož i oporządzeniem dalszem był zajęty, porwał go chłopak i pędem poleciał do izby i tu ze słowami: „Ciekawym, czy Marya będzie tak samo krzyczała, jak świnia“ pociągnął ostrym nożem po szyjce swej sześciomiesięcznej siostrzyczce, leżącej w kołysce. Rzucono się na ratunek, ale daremnie, dzieciątko miało przerżniętą krtań i na rękach matki skonało.

L.

Kącik humorystyczny.

Także szczęście.

A. „Wiesz, dziś miałem szczęście na wyścigach.“

B. „Jakto, więc wygrałeś jaki zakład? stawiałeś na jakiego konia?“

A. „Nie, ale przez zapomnienie zostawiłem pulares w domu.

Dziwny lubownik zwierząt.

A. A gdzież wasz syn?

B. Widzicie sąsiedzie, mój syn zawsze lubiał zwierzęta, poszedł więc do miasta, by terminować u rzeźnika.



Z drukarni Ludowej we Lwowie.